

# TWARZĄ I SIŁĄ KOŚCIOŁA SĄ ŚWIĘCI

## 10. rocznica beatyfikacji ks. Gerharda Hirschfeldera

=> TERESA BAZAŁA REDAKTOR NACZELNA ZK w rozmowie z ks. prof. dr hab. Tadeuszem Fitychem:



***We wrześniu tego roku obchodzimy 10. rocznicę Beatyfikacji Bł. Ks. Gerharda Hirschfeldera. W bogatej twórczości naukowej Księdza Profesora poczesne miejsce zajmowała przez te 10 lat praca biograficzno – badawcza poświęcona przybliżeniu postaci i życiowej misji Błogosławionego, tak pięknie określanego Herosem ducha ziemi kłodzkiej. To nam uświadamia jak bardzo bliska i droga jest Księdzu Profesorowi postać Bł. ks. Gerharda. Jaka była i jest geneza oraz cel tych rozległych prac?***

Ks. TF: Owszem, co więcej od kilkunastu lat mieszkam w przestrzeni, w której ks. Gerhard przeżył swoje pierwsze siedem lat kapłańskiej posługi. Proszę mi jednak pozwolić, aby na wstępie nakreślić szerszy kontekst walki o rząd dusz, jak i główny front współczesnych wyzwań, które podobnie jak on powinniśmy rozważnie podjąć i z Bożą pomocą zwyciężyć. Czyż czasy, w których żyjemy, nie potwierdzają w szczególnej mierze prawdy zawartej w proroczych słowach sędziwego Symeona wypowiedzianych podczas ofiarowania Jezusa w świątyni Jerozolimskiej? Czyż Jezus nie jest i dzisiaj światłością na oświecenie ludzi, ale też coraz większym znakiem, któremu się totalnie sprzeciwiają? – tego typu pytania postawił przed

niemal 45 laty krakowski metropolita - kard. Karol Wojtyła, głosząc w Watykanie rekolekcje w obecności papieża Pawła VI. Gdy dzisiaj czytamy te rozważania, zebrane pod wspólnym tytułem: „Znak, któremu sprzeciwiać się będą”, odkrywamy ze zdumieniem, iż nie tylko nie straciły nic ze swej aktualności, ale okazały się nadzwyczaj prorocze, wskazując na wiele zagrożeń, których obecnie jesteśmy świadkami i uczestnikami. W tym miejscu podkreślmy dobitnie, że Kościół był i jest otwarty na dialog z każdym „człowiekiem dobrej woli”, szukającym prawdy, a z drugiej strony nie boi się głosić obowiązku poszanowania godności osobowej każdego człowieka, również osób związanych z LGBT.

Ustawicznie i uważnie obserwujemy chrześcijaństwo w stale zmieniającej się kulturze Europy. Jeszcze przed laty formułowaliśmy m.in. pytania o motywy zarówno dystansowania się Europejczyków od Kościoła z rzekomo przestarzałą i archaiczną szatą językową, jak i o konsultacje w kwestii realnego dialogu z masonerią, flirt z mistyką azjatycką, logiką strategii i praktyk kolejnej islamizacji Europy, o motywy i pozbawione symetrii praktyki realizacji tzw. dnia judaizmu oraz relacji z neomarksizmem. Dzisiaj z coraz większą troską pytamy: czy chrześcijaństwo w godzinie nieznanego dotąd ataku barbarii i bluźnierczej wulgarności może być jeszcze arką żywej nadziei i wiary w Miłość Trójjedynego Boga, która proponuje opiekę i schronienie w godzinie potężnego szturmu ciemności, relatywizmu prawdy, pesymizmu i zwątpienia, wynurzającej się „wieży Babel XXI w.”, zaszczepiania w obywatelach niepokoju, strachu oraz poczucia upadku i apokalipsy, czyli cywilizacji śmierci?

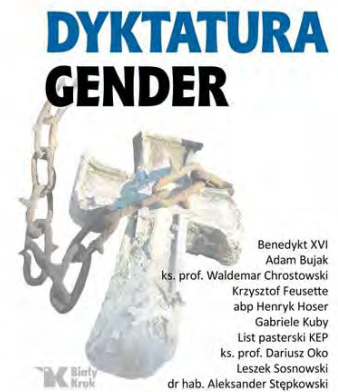
Od dawna interesowali mnie zaangażowani, wybitni chrześcijanie występujący przeciw nienawiści oraz w obronie prawdy, godności osoby i ewangelicznych wartości (ukazują bowiem jak piękna, sensowna, pociągająca i potężna potrafi być postawa i trynitarna relacja mistyków widzących „otwarte niebo”). Z wielką fascynacją i uwagą śledziłem i czynię to nadal, przebieg frontu walki cywilizacji życia z kulturą śmierci. Ta batalia nie przebiega jedynie na płaszczyźnie czysto politycznej (w określaniu priorytetów i kształtu dobra wspólnego), ale toczy się na płaszczyźnie wartości i etyki oraz sumienia, czyli we wnętrzu każdego człowieka. Chrześcijaństwo jest coraz bardziej marginalizowane i niszczone nie tylko poprzez kolonizowanie mentalne wyznawców Chrystusa, ale coraz bardziej systemowo rozsadzane od wewnątrz (tu piątą kolumną byli i są m.in.: a-moralni i letni, ale także „postępowi” księża patrioci i celebryci, reprezentanci tzw. „kościółki otwartego”-rozwodnionego chrześcijaństwa, dostosowujący się do ducha świata; katolicy świeccy widzący lepiej i dalej, rozumiejący więcej i dlatego recenzujący i reformujący hierarchię, etykę małżeńską, obojętni i nieporadni wobec zła, itd. ...). Autentycznym uczniom Chrystusa nie wolno ani na chwilę zapomnieć, że obojętność wobec zła, brak reakcji - czyli udział w grzechach cudzych, to jeden z największych grzechów naszego sumienia. Tymczasem na usługach współczesnej wojny idei i cywilizacji, pozostają m.in. relatywizacja prawdy i moralności, osłabianie idei rodziny i narodu, kontrkultura, chrystofobia i tęczęwa rewolucja.



Wszystkie ideologie zawsze były przeciwko życiu. W efekcie podejmowały dialektykę propagandy przy pomocy wyrafinowanego kłamstwa i różne metody dehumanizacji. Na naszych oczach i w błyskawicznym tempie dokonuje się globalizacja zachodniej rewolucji kulturowej, której celem jest wykreślenie dekalogu i rozprzestrzenienie na całym świecie nowej – liberalnej etyki o charakterze sekularystycznym. Innymi słowy środowisko LGBT – mutacja marksizmu ma jeden cel: zniszczyć świat i cywilizację, w którym żyjemy od niemalże XX w., a na jego ruinach zbudować jakiś świat neobarbarzyński i antyludzki. Tęczowa rewolucja LGBT jest z jednej strony „koniem trojańskim”, a z drugiej konglomeratem rewolucji feministycznej, seksualnej i kulturowej. Nic więc dziwnego, że od kilkunastu lat, totalną wojnę chrześcijaństwu - z jego zasadami biblijnymi, które ukształtowały europejską cywilizację wypowiedziały centra i środowiska LGBT, usiłując nie tylko z pomocą organizacji międzynarodowych i tajemniczych miliarderów, z wielkim hukiem (oraz z egzotycznym paradygmatem „nowej” – rewolucyjnej estetyki) zaistnieć w przestrzeni publicznej, ale też wmówić współczesnym społeczeństwom, że homoseksualizm niczym nie różni się od heteroseksualizmu, a natura wyposażała człowieka w ok. 60 rodzajów płci tzw. „kulturowej”. Czy też narzucić próby określania tzw. „płci neutralnej” zwanej niekiedy „trzecią płcią”. Mamy tu do czynienia z tragicznym w skutkach błędem odseparowywania od siebie płci biologicznej i kulturowej.



Ta niezwykle agresywna mniejszość, nie tylko, że obnosi się z transparentami: „Tęcza znaczy atak”, ale faktycznie chce narzucić swoje wysane z palca - pseudonaukowe poglądy, nie tylko jako obowiązujące w całym państwie, ale na całym kontynencie, a nawet i w zglobalizowanym świecie. Przede wszystkim wmawiając nam, że to my jesteśmy nietolerancyjni. Uzyskując wpływy w kulturze, polityce i sądownictwie, także i w Polsce środowiska LGBT wchodzą w sojusze i dochodzą do władzy. Główna zasada, która kieruje wystąpieniami środowisk LGBT to wprowadzenie chaosu aksjologicznego i pojęciowego, a w konsekwencji próba oderwania człowieka od Trójjedynego Boga Miłości i obrzydzenia człowiekowi tradycji oraz cywilizacji Zachodu. Z tych motywów, te nieliczne, ale zorganizowane i uzbrojone w świetnie opracowany instruktaż oraz hojnie sponsorowane grupy stają się niezwykle agresywne, używają wszelkich metod prawnych, finansowych i wykluczenia, by konsekwentnie walczyć o swoje wymaginowane roszczenia. Również i w naszym kraju, z coraz większym niepokojem obserwujemy fakt narastania chrystianofobii. Bowiem ze strony tzw. „anonimowych sprawców” dochodzi do coraz bardziej licznych, bezpardonowych i skandalicznych aktów profanacji, barbarzyństwa, niszczenia figur i krzyży (m.in. w Warszawie, Krakowie...) oraz podpalania świątyń. Przy czym jest to coś więcej niż tylko zwykły wandalizm. Za tymi atakami zbyt często stoi ideologiczna, a niekiedy i opętańcza nienawiść do chrześcijańskiej wiary i Kościoła katolickiego (jest wielce wymowne, że tego rodzaju ekscesy, jak dotąd nie dotyczą ani wyznawców, ani kultury judaizmu, czy też islamu).



Odpowiadając wprost na pytanie o genezę mej pasji wobec Męczennika KL Dachau - „strażnika wiary na ziemi kłodzkiej” powiem krótko: wierzę dosłownie jak dziecko w prawdę „o świętych obcowaniu”, czyli w osobową komunie ze świętymi – zrealizowanymi chrześcijanami. Będąc w Domu Ojca ich solidarność z nami jest jeszcze bardziej potężna, konkretna i realna. Po drugie od czternastu lat jestem prezbiterem młodej diecezji świdnickiej, a ta jak dotąd ma tylko jednego błogosławionego – ks. Gerharda Hirschfeldera (\*1907 +1942), który jest jednym ze znaczących filarów nie tylko jej historii i tożsamości, ale nadal pozostaje zapoznany. Z kolei ks. Gerhard wikariusz w Kudowie Czerwnej i w Bystrzycy Kł., pomimo młodego wieku, w dobie II wojny światowej, czyli tragicznego starcia dwóch demonów – brunatnego i czerwonego totalitaryzmu, zachował się jak trzeba. Był jednym z pierwszych prezbiterów ziemi kłodzkiej, który w zdecydowany sposób stawiał czoła hitlerowskiej agresji ideologicznej rugowaniu sacrum, ograniczaniu działalności Kościoła wykorzenianiu Trójjedynego Boga. Jest to kapłan wyznawca i męczennik, obrońca prawdy, wiary, młodzieży i Kościoła. Jako duszpasterz umiał konkretnie czuwać, służyć i w proroczym duchu reagować. Jego moc wyrażała się w głębokim życiu wewnętrznym, jedności z Kościołem hierarchicznym, kapłańskiej tożsamości i kompetencji. Zarazem cechował go spokój, stanowczość oraz odwaga i męstwo. Posługiwał wiernym ziemi kłodzkiej z ofiarną miłością pasterską i niezłomnie, jak odważny i autentycznie dobry pasterz, który nie ucieka przed wilkami. W odważny i rozumny sposób stawiał czoła śmiertelnej destrukcji ze strony ideologii hitlerowskiego nazizmu i mimo tak bardzo demonicznych przeciwności torował młodzieży drogi życia duchowego oraz uczył bycia „twierdzą wewnętrzną”. Na koniec, broniąc sacrum i godności młodzieży wypowiedział celną diagnozę: „**Kto wyrывa Boga z duszy młodzieży jest przestępcą**”.



Bł. ks. Gerhard jest nie tylko świetlanym ideałem dla alumnów seminariów duchownych, ale i dla wyższego i niższego duchowieństwa, które i w naszej ojczyźnie pogrążone jest w letniości, nieporadności i ospałości, jak i w głębokim kryzysie tożsamości i misji. Ponadto jakże to prorocze zdanie Herosa ducha ziemi kłodzkiej jest aktualne i dziś w całej Polsce, kiedy to Unia



Europejska oraz różne organizacje międzynarodowe i pozarządowe odgórnie narzucają nam kolejne destruktywne neomarksistowskie ideologie, przeciwne i wrogie chrześcijaństwu. A tymczasem, w ostatnio przeprowadzonych wyborach prezydenckich, aż 2/3 młodych Polaków opowiedziało się za pseudo tęczą flagą i antykulturą, która pod tym znakiem, przy głośno otrąbianych hasłach wolności, tolerancji i wyzwania od homofobii, jest włączana na siłę, od przedszkoli i szkół poczynając, a na uniwersytetach kończąc. Co więcej, używa instrumentalnie religii (jednej z pięciu kolumn każdej cywilizacji) w celu budzenia nienawiści, przemocy, ekstremizmu i ślepego fanatyzmu. Natomiast, dziwnie zarządzana pandemia koronawirusa 2019, zarazem uświadamia nas, że na świecie panuje znacznie gorsza pandemia moralna, w efekcie każdego roku zabija się ponad 50 mln dzieci nienarodzonych.

=> ZK: **To teraz proszę nam nakreślić syntetyczny biogram – obraz Naszego błogostawionego, Wielkiego Syna ziemi kłodzkiej ...**

Ks. TF: Nasz wybitny Kłodzaczanin – Gerhard Hirschfelder (\*1907 +1942), to nieślubne dziecko wychowywane przez samotną matkę, które pomimo tak wielu przeciwności stało się szczęśliwym i w pełni zrealizowanym człowiekiem. Był on człowiekiem modlitwy, poprzez którą sięgał duchem szczytów Bożej doskonałości. Ta modlitwa coraz głębiej wprowadzała go w tajemnice Królestwa Bożej Miłości i Mądrości. Gerhard poznał Pana – jedynego Zbawiciela Człowieka i Jego pełną majestatu wielkość, a dzięki Niemu także Trójjedynego Boga Miłość. Coraz bardziej stawał się współpracownikiem tej Miłości, która jest rozlana w naszych sercach. Zgłębiając Boże tajemnice odnalazł prawdę. Odtąd swoją mądrość czerpał z czystych źródeł Mądrości wiecznej. Miał odwagę przyjąć nowość ewangeliczną i otwierać się na charyzmaty napotykanymi osobami i ruchami kościelnymi. Głęboka dusza Gerharda została nawiedzona łaską, będąc od dzieciństwa kształtowana modlitwą, dojrzała jako dusza apostoła i prezbitera. Został zaproszony do posługi w Kościele, gdzie nie chodzi tyle o pokarm materialny, co duchowy. Dlatego pomimo młodego wieku był prezbiterem, który karmił powierzonych jego pieczy wiernych miłością, bliskością, słowem Boga, żywą wiarą, ewangelicznym świadectwem, konkretną sapiencjalną radą i pomocą. W konsekwencji, pokornie, niezłomnie i bezgranicznie służył dziełu odkupienia, Kościołowi na ziemi kłodzkiej, a zwłaszcza młodzieży. Odsłaniał przed nią orędzie Ewangelii jak „drogocenną perłę” (Mt 13,46). Nauczał, że Bóg stworzył rodzinę jako znak i wzór każdej wspólnoty ludzkiej. Nic dziwnego, że w godzinie Europejskiej nocy duszy i tragicznego w skutkach starcia demonów, doświadczał, że życie wiary daje życie innym. W pamięci wychowanków i wiernych zapisał się jako gorliwy kapłan otwarty na każdego, przyjazny, usłużny, roztropny, szczery, zawsze sprawiedliwy i kochający do granicy grzechu, którego przykład umacniał w dobrym życiu. Przez jego świadectwo zrealizowanej Ewangelii, ludzką dojrzałość, a także wiedzę i mądrość, Bóg umacniał i oświecał Kościół Lokalny. Królestwo Boże odnajdywał nie tylko w swojej własnej duszy. Odkrywał je także w życiu i duszy swojego Narodu i rozsądnie bronił.



Ks. Gerhard odkrył wielkość, miejsce i misję Maryi w Kościele (Chrystus w testamencie krzyża ustanowił Ją matką wszystkich odkupionych), a natchniony czystym uczuciem synowskim rozgłaszał Jej wielkość i do Jej licznych sanktuariów rozsianych na ziemi kłodzkiej prowadził tysiące młodzieży. Słowem ten młody, ale niezwykle dojrzały prezbiter, wśród ciemności świata, strzegł wiernych od błędów ideologii nazizmu, bezbożności i pogaństwa. Odważnie występował przeciw zalewowi wysokiej



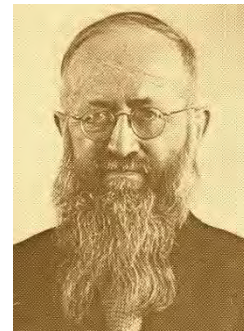
Zmartwychwstałemu istniejemy jako Boża świątynia Trójcy Św.

fali hitlerowskiego barbarzyństwa i zacieraniu chrześcijańskiej oraz ojczyźnianej tożsamości. Jest to niezwykle ważne bowiem tożsamość jest matką wspólnoty Kościoła i trynitarniej komunii. Podobnie, jak niezłomny krakowski biskup Św. Stanisław, który jako męczennik stał się w duchowych dziejach Polaków patronem wielkiej, zasadniczej próby wiary i próby charakteru, tak i bł. ks. Gerharda męczennika z KL Dachau czcimy jako patrona chrześcijańskiego ładu moralnego. Jest to niezwykle istotne, bowiem ład moralny tworzy się poprzez ludzi, ale następnie umożliwia prawdziwe człowieczeństwo i sprawia, że w każdej chwili ziemskiego życia, głównie dzięki Jezusowi

Ks. Gerhard Hirschfelder nie marnował ani bogato mu udzielonych talentów, ani mądrości napotkanych duszpasterzy i ludzi, ani też czasu. Niemalże intuicyjnie wiedział, że od jakości przeżywania czasu (czyli każdej chwili obecnej, za którą skrywa się kairos) zależy stopień dojrzałości, wzrastanie w miłości i kulturze dawania, a wreszcie szybkość i stopień uświęcenia duszy. W efekcie był nie tylko otwartym na duchowości ówczesnych ruchów i aprobowanych stowarzyszeń kościelnych, a zarazem żywym świadectwem tego, czym jest życie wewnętrzne albo raczej, kim staje się człowiek, który pozwala działać Trójjedynemu Bogu

Miłości w sobie. Jako młody kapłan uważał, że kultura (synteza różnych sztuk, a w niej także i teatr) może wychowywać i uczyć życia, umacniać tożsamość, kształtować światopogląd, formować i pogłębiać chrześcijańską mentalność.

Nie ugiął się i nie skapitulował, kiedy nazizm odjął człowiekowi jego wymiar transcendentny i zredukował go do biologii (czyli do zwierzęcia czystej rasy). Nawet w KL Dachau, wspierany przyjaźnią szentsztackich duchownych z o. Józefem Kentenichem na czele (nb. RSZ wszędzie i we wszystkich stanach formował silne osobowości, podobnie jak to miało miejsce w relacjach Maryi ze św. Janem Ap i Ewangelistą), realizował priorytet osoby i miłość silniejszą niż śmierć. W tej niemieckiej fabryce śmierci wykonywano straszne rzeczy: Polaków z katolickimi księżmi na czele poniżano, torturowano, głodzono, wyniszczano pracą i pseudomedycznymi eksperymentami, rozstrzelivano. W realiach obozu koncentracyjnego – fabryki śmierci i Golgoty Zachodu, ks. Gerhard ustrzegł w swej duszy bezgraniczne zaufanie okazywane Trójjedynemu Bogu Miłości. W konsekwencji okazywał braterstwo, solidarność oraz zaufanie człowiekowi, które jest ścieżką do powrotu na rzecz prawdziwie osobowych relacji. Jednym słowem, żył i posługiwał w pierwszej połowie XX w. nazwanego ciemnym stuleciem, ale jego życie było malowane światłem. Swym życiem potwierdził nauczanie „Mozarta teologii”, proroczego papieża Benedykta XVI: autentyczne „**naśladowanie Chrystusa zawsze daje odwagę płynięcia pod prąd**”. Jego heroiczna postawa jest cennym świadectwem dla kolejnych pokoleń.



Jako świadomy swego powołania kapłan i naukowiec staram się na miarę posiadanych możliwości i zaawansowanego wieku pełnić jako misję (przy nikłym wsparciu z zewnątrz), przywoływaną przez Panią Redaktor posługę myślenia. Nadal osobiście odkrywam, poznaję pełniej, ale równocześnie przybliżam postać Charyzmatycznego Duszpasterza młodzieży ziemi kłodzkiej. Czynię to zarówno poprzez książki i liczne publikacje, jak też poprzez dialogi z ludźmi, spotkania z czytelnikami, warsztaty młodzieżowe oraz wystawy (w tym „Boże Młyny” - prezentowaną w trzech krajach, przy uczestnictwie ponad 150 tys. osób; bowiem przy wielu czermnieńskich krzyżach i kapliczkach ks. Gerhard gromadził młodzież na modlitwę) i prezentacje multimedialne. Staram się ukazywać bł. ks. Gerharda Hirschfeldera jako nieprzemijający wzór kapłana, światło na dzisiejsze czasy, niezłomnego herolda prawdy, obrońcę wiary i godności człowieka, bezcenny strumień piękności Bożego Ducha, Herosa ducha ziemi kłodzkiej, „klejnot nieba”, „Rubina Ziemi Kłodzkiej” oraz jako niepowtarzany dar i „list Boga” do nas adresowany.

=> **REDAKTOR NACZELNA ZK: Dlaczego obrona chrześcijańskiej tożsamości w wydaniu bł. ks. Gerharda Hirschfeldera i tyłu świętych oraz budowniczych wspólnoty Kościoła i Europy jest obecnie aż tak ważna i priorytetowa?**

Ks. TF: Jeden z założycieli Unii Europejskiej, francuski polityk i mąż stanu Robert Schuman (\*1886 +1963) twierdził, że europejska demokracja albo będzie chrześcijańska, albo nie będzie jej wcale. Tymczasem jesteśmy świadkami narastającego kryzysu cywilizacji zachodniej oraz faktu, że „czasami sól traci swój smak”. Wyrasta nowy totalitaryzm - demokracja bez wartości i „dyktatura pustki”. Ma miejsce redefiniowanie pojęć. Praktykowana jest przemoc prawna (kaprysy lobbystów nowego porządku świata traktowane są jak prawa). Deptanie prawa do życia, przekształca się w przemoc realną, na rzecz budowania kolejnej utopii – homofaszyzmu. Także i w Polsce, świat wartości chrześcijańskich jest stopniowo coraz bardziej eliminowany z przestrzeni publicznej. Przy czym 260 mln chrześcijan zmagają się z prześladowaniami w 50 krajach, a obrona i solidarność ze strony państw i parlamentów zachodnich, jest prawie żadna. Prześladowania chrześcijan nie są jedynie historią zapisaną w podręcznikach, czy też tylko tą, która dzieje się daleko od nas, to ma już miejsce także i na ulicach naszych miast i wsi. Mijamy zarazem świadomość, że odrzucenie wiary w nieuchronny sposób pociąga za sobą odrzucenie rozumu.

Znacznego przyspieszenia nabiera, także i w naszej Ojczyźnie, lewicowy „marsz przez instytucje i samorządy”, mający na celu „przekucie duszy” współczesnego człowieka, od najmłodszego Polaka poczynając. Stąd w naszym wymagającym „dzisiaj” niemalże dominującą cechą degradowanej cywilizacji zachodniej jest to: pozbyć się tożsamości. Wybitni teoretycy podejmujący zagadnienie kodu kulturowego, pamięci historycznej i tożsamości wymieniają cztery typy zapominania. Przy czym brak tam zapomnienia tego rodzaju, które mamy dzisiaj w Polsce i w Europie. Otóż zapominamy, żeby stracić swoją dotychczasową tożsamość, ale nie po to, aby w zamian zyskać jakąś nową, i pogłębioną, wcześniej nam nie znaną, ale jedynie po to, żeby nie mieć już żadnej tożsamości być istotami bez żadnych korzeni. To jest systemowy proces destrukcji tożsamości kulturowej, degradacji człowieka jako osoby, rodziny i narodu.

Po drugie, pragnę jedynie w tym miejscu przypomnieć, że niedługo przed śmiercią Jana Pawła II Wielkiego, dokładnie 23 lutego 2005 r., ukazała się Jego niemalże najważniejsza książka. Nosi ona znaczący i wymowny tytuł: „Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci”. Przy czym tożsamość katolika to wierność Ewangelii i Chrystusowi. A tymczasem dzisiaj próbuje się odebrać nam polskość poprzez nową, ateistyczną ideologię (która jest formą neomarksizmu, wyrasta z tego samego korzenia co niemiecki narodowy socjalizm hitlerowski), a która odrzuca



Boga, Ojczyznę, naród i godność osoby ludzkiej opartej na wierze w Boga Ojca, i która wszystko pragnie budować na bożku seksie.

I wreszcie po trzecie, z myślą o tożsamości, w pamięci o eklezjalnej i narodowej wspólnotcie, chodzi przede wszystkim o chrześcijańskie fundamenty. Stąd trzeba w tym momencie przytoczyć słowa naszego Rodaka św. Jana Pawła II wypowiedziane przed 40 laty - 9 czerwca 1979 r. w Krakowie, na tamtejszych Błoniach, do milionowej rzeszy pielgrzymów przybyłych z Polski i z zagranicy. Mocnym, proroczym głosem mówił i nadal do nas przemawia: „**Człowiek wybiera świadomie, z wewnętrzną wolnością — tu tradycja nie stanowi ograniczenia: jest skarbcem, jest duchowym zasobem, jest wielkim wspólnym dobrem, które potwierdza się każdym wyborem, każdym szlachetnym czynem, każdym autentycznie po chrześcijańsku przeżytym życiem. Czy można odepchnąć to wszystko? Czy można powiedzieć „nie”? Czy można odrzucić Chrystusa i wszystko to, co On wniósł w dzieje człowieka? Oczywiście, że można. Człowiek jest wolny. Człowiek może powiedzieć Bogu: nie. Człowiek może powiedzieć Chrystusowi: nie. Ale — pytanie zasadnicze: czy wolno? I w imię czego „wolno”? Jaki argument rozumu, jaką wartość woli i serca można przedłożyć sobie samemu i bliżnim, i rodakom, i narodowi, ażeby odrzucić, ażeby powiedzieć „nie” temu, czym wszyscy żyliśmy przez tysiąc lat?! Temu, co stworzyło podstawę naszej tożsamości i zawsze ją stanowiło.**”

=> ZK: **Na wstępie, wraz z czytelnikami ZK, sformujmy podstawowe pytanie: czym jest świętość - bowiem Kościół ma być znakiem świętości?**

Na początku XXI w. musimy odnotować bolesny, wręcz dramatyczny, fakt. Otóż agresywny neomarksizm sprawił, że zarówno na uniwersytetach, ale też i w życiu całych narodów, zapodziała się już prawda, zaginęła sprawiedliwość, nie ma już czegoś takiego jak obiektywizm. Na coraz rozleglejszych ruinach cywilizacji zachodniej masońsko - neomarksistowski Kulturkampf z coraz większą mocą promuje człowieka bez Boga, którego rozpasane, samowolne, rzekomo wolne i szczęśliwe ludzkie „Ja” sprowadza się wyłącznie do realizacji rozbudowanego katalogu przeżyć erotycznych i seksualnych. Niemalże przed stu laty, antyludzka - brunatna ideologia lansowała jako nowe bożyszczce czystość rasy aryjskiej. Obecnie bogiem XXI w. ma się stać przyjemność seksualna odarta z sensu, godności, relacji i odpowiedzialności za rodzinną wspólnotę, ludzkie życie i naród. Stąd w obecnej godzinie, nowoczesny - tzw. „wyzwolony” człowiek, nie tylko nie powinien przyznawać się do Trójjedynego Boga i Kościoła katolickiego, ale wręcz przeciwnie powinien pierwszego przemilczać, a wspólnotę autentycznie wierzących marginalizować by stała się jedynie skansenem tradycji i pięknych obrzędów. Winien ją krytykować i zwalczać jako niegodną człowieka doby globalizacji i super technologii. Jedyne, co jeszcze nie jest wstydlive, to nowe „anty credo”, czyli publiczne deptanie Biblii, symboli i największych chrześcijańskich prawd wiary oraz ujawnianie swoich skłonności, orientacji i wolnych związków seksualnych. W tej sytuacji zamykane są chrześcijańskie instytucje, coraz bardziej, i to nawet przez ustawy sejmowe, staje się zakazanym ujawnianie religijności (m.in. noszenie krzyżyka i to nie tylko przez stewardesy), chrześcijańskiego świadectwa (nakazywane jest pozostawianie swej wiary w domu, lub co najmniej na wycieraczkę swego miejsca pracy), troski o godność, prawdę, osobę i wielopokoleniową rodzinę oraz zdrową kulturę i tradycję.

Wbrew neomarksistowskiej, desakralizującej i ateizującej antykulturze, która ośmiesza, deprecjonuje i spycha na margines życia nie tylko Trójjedynego Boga i Jego wyznawców, ale także wysoką kulturę ludzkiego bycia – świętość, do kategorii archaicznego świata, który przeminął z wiatrem, św. Jan Paweł II Wielki - z charakterystycznym nie tylko dla św. Ignacego z Loyoli *agere contra* (czyli zło zwyciężaj dobrem) - nauczał, że świętość, to „wysoka miara życia codziennego”, to konsekwentna postawa dialogu i bycia bezinteresownym darem. Papież podkreślał, że nie polega ona na czynieniu rzeczy nadzwyczajnych, ale na nadzwyczajnym przeżywaniu codzienności w duchu miłości i służby innym: są to dzieła miłosierdzia, działalność społeczna, uprawianie nauki i sztuki, a nawet polityki i sprawowanie władzy. W znaczeniu ziemskim świętość polega na wysiłku dorastania do zobowiązań przyjętych poprzez chrzest, a w znaczeniu eschatycznym na doskonałym zjednoczeniu z Chrystusem i osobowej komunii z Trójcą św.

=> ZK: **Ten sposób chrześcijańskiego życia i bycia widzieliśmy naocznie, przez ponad ćwierćwiecze zarówno my Polacy, jak i ludzie całego świata, w urzekająco ludzkim i pięknym sposobie i stylu posługiwania św. Jana Pawła II na Stolicy Piotrowej...**

Owszem, tego cennego świadectwa nie sposób zapomnieć, wręcz brakuje go nam jak płucom powietrza. Co więcej, w trakcie trwającego ponad ćwierć wieku pontyfikatu Słowiański Papież – swego rodzaju pokłosie „cudu nad Wisłą”, a Ojciec rodzin potężnego Ruchu Solidarności” zachęcał, umacniał i przekonywał, że nie trzeba dokonywać rzeczy niezwykłych, aby być świętym. Na początku swego pontyfikatu, w maju 1996 r. podczas wizyty pastoralnej w Słowenii, a konkretnie w Mariborze (drugie pod względem wielkości miasteczko tego kraju, ważnym centrum gospodarczym i kulturalnym) zachęcał z mocą osobistego świadectwa i najwyższego autorytetu: **„Szukajcie świętości w codziennym życiu”**, bądźcie doskonałymi w miłości i kulturze bycia darem. W 1999 r. podczas beatyfikacji bł. Kingi w Nowym Sączu, nawoływał: **„Nie lękajcie się chcieć świętości”**. Z kolei nam Polakom Papież wymadlał i zalecał: **„Musicie być mocni mocą miłości, która jest potężniejsza niż śmierć... Musicie być mocni miłością, która cierpliwa jest, łaskawa jest...”** (wołał z mocą w 1979 r. na krakowskich Błoniach. Ponadto rozbrajał uprzedzenia, niezdecydowanie i nieśmiałość mówiąc: **„Nie należy mylnie pojmować tego ideału doskonałości jako swego rodzaju wizji życia nadzwyczajnego, dostępnego jedynie wybranym geniuszom świętości. Drogi świętości są wielorakie i dostosowane do każdego powołania”**.

Ten Papież znad Wisły, jak żaden z Jego poprzedników - w dobie „europejskiej nocy duszy” i dramatycznego zeświecczenia - nie tylko wyniósł do chwały ołtarzy największą liczbę zrealizowanych chrześcijan, autentycznych dzieci Bożych, bowiem aż 478 osób różnego wieku, płci powołania i narodowości, ale też z głębi serca składał Bogu dzięki za to, że pozwolił mu beatyfikować i kanonizować tak wielu chrześcijan, a wśród nich licznych wiernych świeckich, którzy uświęcili się w najzwyklejszych okolicznościach życia oraz poprzez męczeńską śmierć.

=> **ZK: W tym kontekście, proszę przypomnieć naszym czytelnikom kim są święci?**

Otóż święci, to dużo, dużo więcej niż tylko godny i wdzięczny temat dla literatury z hagiografią na czele, natchnienie dla kościelnych figur, obrazów, fresków czy też witraży. Święci to przede wszystkim ci wszyscy ludzie silni Bogiem i Jego mądrością bogaci, to osoby różnej narodowości, wieku i płci, którzy zachowują swoją autentyczną godność, żywą – niezłomną wiarę, miłość wzajemną i solidarność. To „jednostki specjalne” zdolne i gotowe do budowania chrześcijaństwa – cywilizacji miłości za cenę własnej krwi. Autentyczna wiara zrodziła w nich głęboką relację – przyjaźń z Trójjedynym Bogiem Miłością, a na tym fundamencie także postawę dojrzałego człowieczeństwa, którą określa biblijny termin „dzielność”. Są to zatem, ci którzy autentycznie wierzą w Chrystusa, pozostają Mu wierni i nawet po swej śmierci przyczyniają się do wzrostu Kościoła. Dlatego pielęgnują z Nim osobową przyjaźń oraz trynitarną komunie. Oni doświadczyli bogactwa życia płynącego z chrześcijańskiej wiary i miłości. Byli tego w pełni świadomi i dumni noszenia imienia chrześcijan oraz bycia Kościołem.

Co więcej, ze strony człowieka wiara lub ślub religijny (pakt – przyrzeczenie, czyli w pełni świadome zawierzenie swej osoby Bogu) jest największym aktem, na jaki człowieka stać. Człowiek, który wykonuje to samo co wcześniej, ale w jedności i w pełnym zawierzeniu Bogu, czyni więcej – staje się, jak głosiła św. Teresa z Avila „twierdzą wewnętrzną”. Natomiast Trójjedyny Bóg Miłość nigdy nie zostawia człowieka samemu sobie. W każdej epoce, ma miejsce stawianie oporu wobec atakujących nas ideologii i kolejnych tyranów „Herodów”, ale tu nie wystarczą same protesty i zewnętrzne manifestacje. Trzeba podjąć oręż modlitwy i pozwolić działać samemu Bogu, poprzez zawierzenie samych siebie i losów naszych rodzin, wspólnot i narodów. Brak reakcji i zaangażowania, utrata tożsamości, miałość i brak wyrazistości oraz konsekwentnej ewangelicznej reakcji są bardzo niebezpieczne, a promotorzy kolejnych neomarkistowskich ideologii chcą, aby chrześcijanie wstydzili się swej wiary lub ukrywali ją w sferze prywatnej, w zakrystii.

W węższym znaczeniu Kościół kanonizuje świętych. Jak tego uczy najnowsza edycja Katechizmu Kościoła Katolickiego, wynosząc niektórych wiernych do chwały ołtarzy, po procesowej weryfikacji ich życia, ogłasza jedynie w sposób uroczysty, że ci wierni praktykowali heroiczne sprawności moralne i życie według Ewangelii. W konsekwencji, Kościół katolicki wybrał zaledwie kilka tysięcy kobiet i mężczyzn jako orędowników i jako wzory dla naszego codziennego życia, a nie jedynie jako bohaterów, których należy podziwiać.

Stąd to na przełomie wieków św. Jan Paweł II w adhortacji „*Novo millennio ineunte*” przypomniał ochrzczoneму, że świętość to nie moralny luksus, ale dojrzałość i normalność. Bowiem jest to dążenie do „wysokiej miary” zwyczajnego życia chrześcijańskiego. Świętość Boga i świętość Kościoła objawiają się w oblubieńczym dialogu zbawienia, miłości wzajemnej i świętości codziennego życia jego członków. Słowiański Papież w sposób szczególny dał temu wyraz chociażby w książce „Przekroczyć próg nadziei”, formułując m.in. takie oto retoryczne pytanie: „**Ale w czym tkwi prawdziwa siła Kościoła? Oczywiście siłą Kościoła na Wschodzie i Zachodzie poprzez wszystkie epoki są i pozostaną zawsze święci**”. Co więcej, Wielki Papież z „dalekiego kraju” wielokrotnie zaznaczał ponadczasowość i fundamentalny wymiar powołania wszystkich chrześcijan mówiąc: „**Święci nie przemijają, święci żyją świętymi i pragną świętości**”. Święci są wzorami kultury i chrześcijańskiej tożsamości. Co więcej, kultura wyrosła na fundamencie trynitarnego miłości i w każdej epoce odgrywa rolę tzw. „miękkiej siły (ang. soft power) i może być używana do wewnątrz i na zewnątrz (do budowania wspólnoty Kościoła – „twierdzy zewnętrznej”), ale i do umacniania własnej tożsamości oraz przezwyciężania zagrożeń i nieludzkich ideologii.

=> **ZK: Czy współczesne społeczeństwo potrzebuje jeszcze świętych?**

Trójjedyny Bóg Miłość stworzył nas bardzo odmiennych (tzn. bogatych w liczne charyzmaty i uzdolnienia), ale na swój obraz i podobieństwo. Jesteśmy wraz Nim Jednym Mistycznym Ciałem i dlatego nikt z nas nie jest samowystarczalny (nb. samowystarczalność to herezja). Na potwierdzenie tej rzeczywistości Jezus podarował nam przypowieść o winnym krzewie, w której tylko On jest tym, który cały krzew ożywia i czyni owocodajnym. Co więcej, powiedział nam otwarcie: „beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5). Zrozumiał to doskonale św. Paweł Apostoł, dlatego nauczał z mocą: „jeden drugiego brzemia noście” (Ga 6,2) oraz „Czy żyjemy, czy umieramy, należymy do Pana” (Rz 14,8). Stąd mądrą i dojrzałą postawą każdego człowieka jest pielęgnowanie osobowych relacji – od Boga Miłości poczynając i kultury wymiany darów. Martin Buber austriacki filozof żydowskiego pochodzenia, pedagog, badacz chasydyzmu i jeden z twórców filozofii dialogu twierdził, że „Całe życie jest spotkaniem”, czyli permanentną relacją. Zrealizowani chrześcijanie – święci, są autentycznymi ludźmi i herosami ducha, ponieważ zbudowali osobową przyjaźń – jedność z Jezusem Zmartwychwstałym i czerpiąc moc Bożego życia realizowali autentyczny humanizm i cywilizację miłości.



Tak więc, czy to się marksistom, ateistom oraz strategom i promotorom LGBT podoba, czy nie - prawda jest taka, że Europa, każdy naród i każde społeczeństwo potrzebuje kulturotwórczej siły religii i wysokich standardów etyczno-moralnych, a wreszcie i samych świętych, jak przysłowiowego tłenu. 20 stuleci dziejów naszego kontynentu jednoznacznie nam pokazuje, że to święci byli budowniczymi, wychowawcami i obrońcami Europy. Społeczność jednoczy się jedynie poprzez prawdę i tożsamość, wspólny cel, wspólne wartości i wzajemną miłość oraz solidarność. To wszystko skupia się w postaciach herosów ducha i w bohaterach, których miłość była silniejsza niż egoizm, lęk i śmierć. Bez prawdziwych bohaterów, ale też i żywej o nich pamięci i więzi, nie ma autentycznej wspólnoty, prawdziwego społeczeństwa, kultury, ani cywilizacji. Święci zaś są najprawdziwszymi bohaterami. Pierwotny Kościół, pomimo trwających - aż trzy stulecia - krwawych prześladowań, zwyciężył świat głównie dzięki swoim świętym, czyli Bożej mocy, którą otrzymali od Jezusa Ukrzyżowanego w Duchu Św. Dlatego Kościół XXI w. może powtórzyć to zwycięstwo i dzisiaj, ale jedynie w ten sam sposób – mocą Bożej miłości. Oznacza to tyle, musimy tego dokonać my, musimy zostać świętymi – nie tylko ze względu na nas samych, ale również ze względu na nasze rodziny, naród i społeczeństwo, a zatem z myślą o tych wszystkich, których kochamy.

=> ZK: ***Cieszymy się z beatyfikacji pierwszego Błogosławionego młodej diecezji świdnickiej. Świętowana obecnie rocznica beatyfikacji jest też okazją do zastanowienia się czy odpowiednio przekazywaliśmy to wielkie dziedzictwo Ks. Gerharda Hirschfeldera i czy zrobiliśmy w tej dziedzinie wystarczająco dużo. Jaka jest opinia na ten temat Księdza Profesora?***

Przywołując dobrze znaną zasadę: „punkt widzenia zależy od punktu siedzenia”, na początku odpowiem tak. W tym względzie pierwszymi respondentami i ekspertami powinni być nasi biskupi, tak często nawiedzający parafie diecezji świdnickiej, Rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu (bowiem ks. G. Hirschfelder obok ks. B. Lichtenberga to dwaj błogosławieni męczennicy, a zarazem wybitni absolwenci Wydziału Teologicznego, którzy są jego chlubą), a następnie księża dziekani i proboszczowie (choćby z miast bezpośrednio związanych z Naszym Błogosławionym, jak m.in.: Kłodzko, Kudowa-Zdrój, Bystrzyca Kł. i stolica diecezji Świdnica wraz z Rektorem WSD...), z kolei katecheci wraz z kurialnym referentem i księżmi wizytatorami oraz nauczyciele i wychowawcy młodzieży oraz dziennikarze, a wreszcie moderatorzy i liderzy organizacji młodzieżowych z harcerzami, Skautami Króla i ministrantami włącznie. W mojej – naturalnie subiektywnej - ocenie, sprawa nie wyszła jeszcze poza krąg rocznicowych celebracji liturgicznych i kilkunastu oddolnych przedsięwzięć upamiętniająco-popularyzacyjnych, czyli nie doczekała się systemowego podejścia i dlatego w efekcie nie wygląda zbyt różowo. W konsekwencji prawda o życiu, charyzmacie i życiowej misji męczennika KL Dachau bł. ks. Gerharda Hirschfeldera, jak dotąd nie weszła jeszcze „pod strzechy”.



Jest oczywistym fakt, że aby kogoś cenić, lubić, kochać i odkryć jako orędownika danego nam z woli Kościoła - w osobie Następcy Św. Piotra, to najpierw trzeba mieć możliwość bliższego spotkania, pochylenia się nad życiem tej osoby, czyli głębszego poznania jej duszy i heroicznej miłości. Owszem, dzięki kilkunastu pasjonatom mamy co prawda swego rodzaju cenne „instrumentarium” służące poznawaniu biografii Wybitnego Kłodzaczanina i szerzeniu kultu. Z okazji beatyfikacji, w języku polskim ukazały się dwie książki biograficzne (oparte na częściowo wykorzystanych aktach procesowych, zredagowanych w języku włoskim), Redakcja „Ziemi Kłodzkiej” wydała numer specjalny poświęcony postaci Wybitnego Kłodzaczanina, a biuletyn diecezjalny opublikował kilka lapidarnych tekstów o charakterze zwiastunów. Natomiast w kilku tygodnikach katolickich pojawiły się zwięzłe prezentacje Błogosławionego, analogicznie także i na kilku portalach internetowych.

=> ZK: ***Kontynuując ten ciekawy wątek, proszę nam przypomnieć jak przebiegał dalszy rozwój...***

W kolejnych latach, szkoły średnie w Kłodzku i w Bystrzycy Kł. organizowały konkursy, wieczornice i spektakle. Dzięki zaangażowaniu Pani Redaktor powstał zarówno oznaczony religijno-kulturowy szlak turystyczny im. Bł. ks. G. Hirschfeldera wraz z towarzyszącą mu broszurką (natomiast potrzebny jest szczegółowy przewodnik dla każdej z jego trzech części), zaistniały tablice upamiętniając (m.in. w Wambierzyckiej Bazylice), oraz powstała niewielka wystawa planszowa, która była okazją do licznych spotkań z mieszkańcami naszego regionu. Jeden rocznik alumnów WSD w Świdnicy – moich uczniów - obrał bł. Gerharda Hirschfeldera za swego patrona.



Ze swej strony, wraz ze studentami teologii WSD w Świdnicy opracowałem szczegółowy plan szerzenia kultu Charyzmatycznego Duszpasterza Młodzieży Ziemi Kłodzkiej, w tym kilkanaście prezentacji multimedialnych. Ponadto przeprowadziłem kilka warsztatów z młodzieżą oraz spotkań z czytelnikami moich książek i artykułów na temat Pierwszego Błogosławionego naszej młodej diecezji (w tym także z obywatelami

Republiki Czeskiej w Nachodzie). Mojego autorstwa jest zarówno pierwszy nowoczesny biogram opublikowany przez Internetowy Słownik Biograficzny Ziemi Jeleniogórskiej, jak i pierwsza prezentacja Męczennika KL Dachau w formie publikacji w języku czeskim. W sumie, mój dorobek na tym polu to trzy książki elektroniczne (nb. w e-książce „List Boga” zawarłem liczne i bogate aneksy: nie tylko elektroniczne wersje książek, także prezentacje multimedialne oraz gotowe materiały do realizowania konkursów, warsztatów i pielgrzymek), ok. 80-ciu publikacji (w tym kilka recenzowanych) oraz ok. 20-tu tekstów, w tym dwie książki elektroniczne, pozostające w formie maszynopisu. Jest to swego rodzaju pieśń - hymn ku czci kapłana oddającego swe młode życie za Ojczyznę i Kościół (oraz jego wiosnę – młode pokolenie). Inaczej mówiąc jest to pieśń ku czci ludzi – dzięki swej wierze – niezwykłych, bohaterskich i spełnionych. Taka jest rola naukowca – służy prawdy i kronikarza sensu dziejów: odruchowe utrwalenie, uwiecznienie zdarzeń, misji i charyzmatu osób oraz wartości.



Następnie przenoszenie ich w sferę *sacrum*, która jest ponadczasowa i dlatego każde następne pokolenie może do niej sięgnąć.



Na koniec, ze swej strony dodam, że przyczyny omawianego stanu rzeczy dopatrzę z jednej strony w tym, że jako Polacy nie radzimy sobie w sposób dostateczny z neomarksistowskim totalitaryzmem (brak konsekwentnego zwalczania zła dobrem – *agere contra!*). Ten tocząc walkę aksjologiczną niezwykle skutecznie rozmywa i eliminuje wartości. Ponadto nie bronimy skutecznie polskiego etosu - opisanego przez m.in. Jana Pawła II i prof. Feliksa Konecznego, jakim jest szukanie przez wieki i ustawiczne dążenie do etycznego ustroju życia społecznego, a wtedy Polska przestanie być sobą. Ufam, że obecnie coraz lepiej rozumiemy zagrożenie przybierające wielorakie kształty i narastające od czasu powstania „Solidarności”: zakwestionowane

podstawowe prawa moralne, „gruba kreska”, filozofia mniejszego zła, która stała się fundamentem założycielskim III RP (ta ostatnia jest próbą zamknięcia Polaków w aksjologicznej pułapce), język agresji, programowa totalna opozycja... W efekcie „bezradność wobec zła nie zmniejsza go, lecz przeciwnie – zwiększa. Bo osoby obojętne to zdobycz zła, nie dobra”. Z drugiej strony, spoglądając w skali mikro – problem polega nie tylko na braku systemowych i skoordynowanych działań ze strony ludzi Kościoła Lokalnego i braku efektywnego duszpasterstwa młodzieży i studentów na miarę obecnych wyzwań, ale zwłaszcza na niezrozumieniu i niedocenianiu prawdy o komunii ze świętymi (tę przeżywamy m.in. poprzez chrzest, bierzmowanie, pielgrzymki...). Wreszcie, na wierze osłabionej nie tylko przez pandemię koronowirusa, bowiem jak napisał Roman Brandstaetter w dramacie „Dzień Gniewu”: **„każda maniera i każda rutyna są śmiercią wiary i śmiercią sumienia [...] O, daj nam, Panie, natchnienie wiary! / Bo chcąc naprawdę wierzyć w Ciebie, Boże? / Musimy zostać artystami wiary / I nieustannie tę wiarę zdobywać, / I wciąż od nowa zdobywać jej głębię, / Jak zdobywamy nowe słowo w wierszu, / Jak zdobywamy nowy dźwięk w muzyce, / I nowe barwy na płótnie obrazu.”**

**=> ZK: Pozostanmy więc przy tej tak ważnej kwestii. Otóż podczas ważnych życiowych decyzji, jak i kościelnych celebracji ma miejsce wyznanie fundamentalnych prawd wiary o Boskich Osobach Trójcy Św., a po nich umacniamy wiarę w Kościół powszechny, a następnie w prawdę o świętych obcowaniu, jak zdaniem Księdza Profesora ta istotna komunia eklezjalna jest realizowana współcześnie?**

Mówiąc krótko, jest ona zagrożona, niezrozumiana do końca, wreszcie spływana, zagubiana i przeżywana zbyt często z niezmiernie kruchą wiarą. Co więcej, w Europie ma miejsce głęboki kryzys tożsamości i kultury zachodniej. Na naszym kontynencie rozlewa się fala antyewangelizacji, dehumanizacji, nowomowy i języka nienawiści. Nie tylko w Niemczech postępuje daleko idąca protestantyzacja Kościoła katolickiego (nb. protestanci zazwyczaj krytykują katolicką praktykę modlitwy do świętych, ponieważ traktują ją jako przejaw idolatrii, czyli modlitwy do kogoś innego niż Bóg). Panoszy się moda na egzotyczne imiona nadawane na chrzcie, jak i uczestniczenie w życiu Kościoła katolickiego według własnych – subiektywnych wyobrażeń i w świetle niektórych wybranych prawd wiary.

Przy czym Kościół nie jest utulną „kawiarenką”, w której z menu można sobie wybierać preferowane prawdy. Co więcej, Kościół katolicki jest wspólnotą – trynitarną komunią - większą niż myślimy. Istnieje w trzech wymiarach: jako „Kościół walczący” na tej ziemi, „jako Kościół cierpiący” w czyśćcu i jako „Kościół tryumfujący” w niebie. Należą do niego żywi i zmarli, bez względu na to, czy znajdują się w czyśćcu, czy przebywają w chwale Bożej - znani i nieznani, wielcy święci i niepozorni ludzie. Ci zaś, którzy znajdują się w niebie i czyśćcu mogą się modlić za nas, a my możemy ich o to prosić. Śmierć sama w sobie nie może zerwać jedności



Kościół. Możemy nawzajem się wspierać ponad śmiercią. Możemy przywoływać imiona naszych patronów i ulubionych świętych, ale także naszych zmarłych, co do których wierzymy, że są już u Boga. I odwrotnie. Możemy przez naszą modlitwę dopomóc naszym zmarłym, znajdującym się jeszcze w czyśćcu. Każdy, kto czyni lub cierpi z Chrystusem i dla Chrystusa, przyczynia się dla wspólnego dobra wszystkich. I odwrotnie: grzech każdego człowieka szkodzi całej wspólnoty. We wspólnocie świętych Maryja, zgodnie z Wolą Boga i Bożym planem zbawienia, zajmuje uprzywilejowaną pozycję.

Świętych obcowanie jest znacznie mocniejsze, niż możemy to sobie wyobrazić. Nasze modlitwy za dusze w czyśćcu cierpiące pomagają im znacznie bardziej, niż zdajemy sobie z tego sprawę. Również święci w niebie i ci, którzy znajdują się w czyśćcu pomagają nam przez swoje modlitwy znacznie bardziej, niż sądzimy. Święty Dominik umierając powiedział: „**Nie płaczcie, będziecie mieli ze mnie większy pożytek i będę wam skuteczniej pomagał, niż za życia**”. Zaś święta Teresa z Lisieux napisała: „**Przejdę do mojego nieba, aby czynić dobrze na ziemi**”. Uczymy się, z każdym dniem i godziną iść przez życie jako jedno Mistyczne Ciało Jezusa Zmartwychwstałego – Kościół. Niechaj w tej katolickiej kulturze „więcej być” umacnia nas przyjaźń i orędownictwo bł. ks. Gerharda Hirschfeldera.

=> ZK: *Podziwiam tytaniczną pracę naukową Księdza Profesora na rzecz odkrywania Błogosławionego mieszkańcom ziemi kłodzkiej i diecezji świdnickiej, którą przez ostatnie 10 lat mieli okazję poznać także czytelnicy Ziemi Kłodzkiej, czytając prezentowane na jej łamach artykuły. Jest to jednak zaledwie część tego wielkiego dorobku naukowego, który koniecznie trzeba zaprezentować w całości. Jak można to uczynić?*

Przychodzi mi powrócić do tenoru rozmów prowadzonych z Panią Redaktor z myślą o popularyzacji ewangelicznego świadectwa w wydaniu naszego Wybitnego Kłodzkanina. Jesteśmy społeczeństwem informacyjnym doby cyfrowej rewolucji. Żyjemy w czasach największego rozwoju nowych technologii i cyfryzacji społeczeństwa. Coraz bardziej, każdy - niezależnie od wieku i pochodzenia społeczno-ekonomicznego, ma możliwość korzystania z dostępnych narzędzi cyfrowych (telefony komórkowe, Internet, poczta elektroniczna, e-recepta, e-dokument, e-encyklopedia i biblioteka, itd...). Objawiają się więc nowe niebezpieczeństwa. Ostrzega przed nimi Alvin Toffler (\* 1928; amerykański pisarz żydowskiego pochodzenia, znany głównie z prac na temat rewolucji cyfrowej i komunikacyjnej) twierdząc, że „Analfabetami w przyszłości nie będą ludzie nie umiejący czytać, ale tacy, którzy nie będą potrafili się uczyć”.

Tak więc raz jeszcze formułuję moje ciągle aktualne choćby dwa postulaty. Pilnym priorytetem jest z jednej strony otwarcie choćby przy Bibliotece WSD w Świdnicy, lub PWT we Wrocławiu małego ośrodka dokumentacji. Z drugiej, pilnie potrzebnym jest opracowanie rozbudowanego portalu internetowego nt. bł. ks. Gerharda Hirschfeldera. Wówczas w systemowy sposób możliwym będzie umożliwienie dostępu do wszelkich możliwych źródeł, opracowań (także prac i absolutoryjnych i rozpraw naukowych, fotografii, filmików i użytecznych linków....).



Do wysiłku odkrywania bł. ks. Gerharda Hirschfeldera (\*1907 +1942) i pielęgnowania z nim osobowej więzi, w ramach komunii ze świętymi, niechaj nas zmotywuje i zmobilizuje świetlana postawa Karola Wojtyły - jako studenta, kapłana, kardynała i papieża. Na wszystkich etapach swego życia, tak często jak tylko mógł, realizował komunie ze świętymi (tzn. modlił, studiował, odwiedzał ich sanktuaria...). M.in. w Wadowicach był częstym gościem w Klasztorze na Górcie, gdzie w 1907 r. umarł Rafał Kalinowski. Przyjaźnił się O. Pio, a następnie odwoływał się do jego orędownictwa. W trzynastcie dni po wyborze na Stolicę Piotrową, jako Jan Paweł II, przybył niespodzianie i nieoficjalnie do Sanktuarium Matki Bożej na Mentorelli (w Górach Prenestyńskich, na wysokości 1050 metrów n.p.m., na wschód od Rzymu, w odległości ok. 50 km), które stało się pierwszym miejscem dla szlaku papieskiego pielgrzymowania.

Ponadto niechaj nam dodadzą mądrości i nowego zapału także i słowa francuskiego filozofa personalisty i propagatora personalizmu wspólnotowego Emmanuela Mouniera (\*1905 +1950): „*Amo ergo sum* (pol. kocham, więc jestem). Tę prawdę na różny sposób podkreślał św. Jan Paweł II — twórca nowego humanizmu. Głosił, iż człowiek jest powołany do bycia w relacji i tylko w taki sposób realizuje się i umacnia swoją tożsamość. Relacyjność obejmuje cały świat człowieka: rodzinę, środowisko życiowe, ojczyznę, kulturę, historię. Relacyjność stanowi naturalne piękno i bogactwo każdej ludzkiej wspólnoty oraz zarazem odsłania jej trynitarny korzeń. W tego typu osobowych relacjach człowiek — świat, możemy odczytywać i w pełni realizować szczególny i niepowtarzalny wkład każdej osoby. Wkład mężczyzny, skierowany na budowanie i konsekrowanie świata, oraz wkład typowy dla kobiety, skierowany głównie na proces humanizacji tegoż świata i budowanie cywilizacji miłości i to w godzinie jej niebezpiecznych zmagania z cywilizacją śmierci.

=> ZK: **Jest Książd Profesor zafascynowany udziałem Bł. ks. Gerharda w Ruchu Szensztackim, jak i jego rolą w obronie wiernych przed zgubną ideologią nazistowską. Proszę przybliżyć te działania naszym Czytelnikom.**

Owszem, z jednej strony w życiu Charyzmatycznego Duszpasterza Młodzieży urzekają mnie trzy główne działania: umacnianie tożsamości, budowanie wspólnoty i współodpowiedzialność za Ojczyznę i Kościół. Z drugiej, strony aby jego priorytety pełniej zrozumieć i docenić niezbędnym jest ukazanie duchowości zwłaszcza dwóch ruchów kościelnych, których był członkiem



(Quickborn i Ruch Szensztacki) oraz uświadamianie i przybliżanie ówczesnego i dzisiejszego frontu wojny o duszę Europy i świata. Nie zawsze do końca zdajemy sobie sprawę, że w dobie nazizmu i komunizmu, czyli w świecie materialnym rządzonej przez strach, przemoc oraz systemowa pogardę i nienawiść, jedynym lepidłem tej toksycznej antykultury był zarówno kult Hitlera, jak i Stalina. Była to świecka namiastka religii, żeby nie powiedzieć jej diabelska parodia. Tak hitlerowski, jak i sowiecki system przypominał dawny Egipt. Ekonomia była tam oparta na pracy przymusowych i łagrowych niewolników, a faraon - Hitler lub Stalin - był uważany niemal za boga.

W XX w. szczególnym darem Ducha Świętego dla obrony i umocnienia tożsamości i misji Kościoła oraz dla odnawiania współczesnego świata, a w pierwszym rządzie Niemiec i Europy, stał się charyzmat udzielony słudze Bożemu ks. Józefowi Kentenichowi SAC (\*1885 +1968) założycielowi międzynarodowego Ruchu Szensztackiego. Należy w tym miejscu podkreślić trzy niezwykle istotne fakty. Otóż po raz pierwszy w dziejach Kościoła powstał, aprobowany ruch kościelny, który stanowił aż tak bardzo złożoną i wyrazistą mozaikę obrazu organizmu Kościoła – Mistycznego Ciała Chrystusa. Była to bardzo rozbudowana wspólnota kapłanów, osób konsekrowanych oraz różnego wieku i stanu chrześcijan świeckich (nb. pierwotna nazwa „Związek Apostolski”). Jego duszę i serce wypełnia trynitarna miłość wzajemna, pochłania wspólnotowe dążenie do świętości, budowania komunii oraz wspólnotowego apostołatu. Było to wydarzenie jakże bardzo wyprzedzające czas Soboru watykańskiego II, na którym sprawa apostołstwa świeckich doczekała się gruntownej refleksji i potwierdzenia. Po drugie ks. Józef Kentenich jako mistyk jest twórcą nowego typu duchowości maryjnej. Po trzecie, Założyciel RSZ jako pierwszy głosił tak jednoznacznie przeświadczenie że Słowianie, a zwłaszcza Polacy noszą w sobie swego rodzaju załączki prapredziectwa Bożego i są wyjątkowo predysponowani do przyjęcia charyzmatu i misji Maryi.

Warto przypomnieć, że ks. Józef Kentenich SAC wraz z członkami młodego RSZ podejmował najpierw systemowy wysiłek apostołski na rzecz obrony duszy narodu niemieckiego przed hitlerowskim neopogaństwem i ateizmem (od 1930 r. na obszarze Śląska od Zabrzeża po Görlitz n/ Nysą Łużycka, w tym także na ziemi kłodzkiej). W praktyce, podobnie jak i założyciel księży pallotyńców - św. Wincenty Pallotti, chciał formować nowych ludzi i nowe społeczeństwo, aby móc z pomocą Matki Bożej „Trzykroć Przedziwnej” (MTA) doprowadzić do Boga cały świat. Proponując nowy typ duchowości maryjnej („nic bez Ciebie, niż bez nas”), komunii ze świętymi oraz pedagogiki pastoralnej („Pod opieką Maryi pragniemy kształtować nas samych na mocne, wolne, kapłańskie charaktery”), marzył o zaangażowaniu kapłanów i wszystkich chrześcijan w ewangelizację świata oraz zjednoczeniu ich wysiłków dla pełniejszej realizacji apostołskich zadań Kościoła (Ef 1,10).

=> ZK: **Jakie są dalsze plany badawcze i wydawnicze Książd Profesora? Jakiego pola działania Błogosławionego trzeba jeszcze zgłębić?**

Nie sposób tu omówić wszystkie. W ramach mej serii wydawniczej: „Ludzie, dzieje i kultura ziemi kłodzkiej” ukazały się pierwsze dwa tytuły, a dalsze dziesięć jest daleko zainicjowanych. Gdy idzie o Naszego Błogosławionego, to w sytuacji bardzo ograniczonych źródeł staram się jednak znaleźć odpowiedź na ważną kwestię: gdzie i kiedy Wybitny Kłodzaczanin spotkał i przyjął szensztacką duchowość. Z tą myślą przebadłem dawne i aktualne dzieje śląskich centrów tego Ruchu i kilkadziesiąt tego typu kącików oraz kaplic przydrożnych. W efekcie, po skończonej redakcji, niebawem ukażą się dwie e-książki, jako pierwsza m.in.: „Ks. Gerhard Hirschfelder a Ruch Szensztacki”, a druga związana z szensztacką batalią o chrześcijańską duszę w na Śląsku, w środowiskach skupionych wokół otwartych kącików szensztackich oraz wokół kolejnych zaangażowanych



wspólnot tego Ruchu. Kolejna planowana pozycja będzie bogatą antologią świadectw dawnych parafian i wychowanków. Myślę także o uzupełnieniu luki jaka istnieje w aktach procesowych i pracach biograficznych na temat ks. Gerharda. Otóż na 217 dni obozowej gehenny w fabryce śmierci - KL Dachau, historycy i biografowie niemieccy nie pochylili się nad okresem jaki ks. Gerhard przeżył w bloku nr 30, dla księży polskich. Były to jego pierwsze dwa miesiące, od 25 stycznia do 24 marca 1942 r., niezwykle ważne i ciężkie (nb. w tym czasie żył tu jeszcze „książe męczenników” ks. bp Michał Kozal), czyli prawie 1/3 „obozowego Wielkiego Tygodnia” Charyzmatycznego Duszpasterza Młodzieży. Ks. Gerhard Hirschfelder z numerem obozowym **28972**, przybył do bloku Polaków w najtrudniejszym okresie, tzn. w sytuacji zastrzonych kar, aplikowania ponadludzkich prac i wyniszczania głodem. We współpracy z najbardziej na tym polu doświadczonymi historykami IPN będę się starał odtworzyć realia kapłańskiej Golgoty Zachodu w przestrzeni, gdzie eksterminowano polskich księży, z uwzględnieniem relacji i świadectw polskich duchownych wyniesionych do chwały ołtarzy.

Młody wiekiem, a mężny i niezłomny duchem ks. Gerhard Hirschfelder jest wiarygodnym przykładem, że także w wieku systemów totalitarnych można kochać Trójjedynego Boga Miłość, bronić najbardziej zagrożoną ideologiami młodzież, zachować ludzką godność oraz zrealizować „wysoką miarę życia codziennego. Tak wykuta świętość jest autentycznym pięknem normalności. Bł. ks. Gerharda Hirschfeldera ofiarna troska o tożsamość chrześcijańską i godność osoby jest i pozostanie cenną i aktualną. Może być to dla nas nie tylko inspiracją i wzorem, ale i umocnieniem. Niektórzy z naszych czołowych polityków znani są chociażby z wypowiedzi że: „Polska to nienormalność” (czyli diametralnie różnych niż twierdzenia prof. Konecznego). Tymczasem od wieków, polskość to nie szowinizm ani rasizm, ale jakość życia jednostki i wspólnoty (zwanej narodem i ojczyzną, ze stałym hasłem na sztandarach: „Za naszą i waszą wolność”). Czyli nadal zachowywane są filary kultury sarmackiej: Bóg, Ojczyzna i męstwo oraz etos rycerski o charakterze obronnym. Niestety, ale nadal toczy się i potęguje wojna o najwyższe wartości, z chrześcijańską wiarą na czele. Co więcej, po zwycięstwie „Solidarności”, odzyskaniu niepodległości i częściowym odsunięciu komunistów od władzy, tylko nieco zmodyfikowano (albo doskonale zakamuflowano) program marksistowskiej ideologii – nienawiść i mordowanie, a pod warstwą nowej edycji sowieckiej nowomowy, nieco głębiej ukryto antyboską i antyludzką siłę destrukcji. Nadal pojawiają się kolejne przyczyny, źródła i centra systemowej – totalnej nienawiści do Chrystusa i Kościoła. Sama pandemia Covid-19 jest dla nas osobistym i wspólnotowym testem stanu osobowej relacji z Bogiem oraz kolejnym „Westerplatte”. Bowiem albo obronimy żywą wiarę w Jezusa Zmartwychwstałego, który pokonał śmierć i z miłości pozostaje obecny wśród nas („Ten sam wczoraj i dziś”), troszcząc się i decydując o losach świata i każdego z nas - jako jedyny Zbawiciel, albo staniemy się załęcznionymi, ślepyimi wykonawcami, a wręcz współpracownikami lewicowych urzędników WHO, którzy lansują przekonanie, że tylko ich zalecenia zbawią świat od śmierci. Musimy więc roztropnie czuwać, być sobą i reagować ewangelicznie z mocą Bożą i siłą Kościoła, opierając się na orędownictwie naszych herosów ducha - świętych i patronów. Niech nas motywuje, podnosi na duchu i krzepi nauczanie św. Jana Pawła II: „**Świętość to piękno normalności**”.

Na koniec, chętnie korzystam z okazji, aby na ręce Pani Redaktor i Prezes złożyć podziękowania całej Redakcji ZK za gościnność dla mych efektów badań o niezłomnej misji pasterskiej bł. ks. Gerharda, a także refleksji na temat współczesnych znaków czasu i wyzwań stojących przed Kościołem i Ojczyzną oraz wyrazić Czytelnikom swą wdzięczność za zainteresowanie, życzliwe reakcje i wspólnotę ducha na rzecz wspólnej pamięci narodu i Kościoła.

***Dziękuję za rozmowę i wraz z Czytelnikami ZK i wiernymi polecam się orędownictwu Bł. Ks. Gerharda Hirschfeldera – obrońcy prawdy, godności osoby i chrześcijańskiej tożsamości.***